

TEOLOGIA I MORALNOŚĆ

TOM 12, 2012

MAREK BABIK

Institut Nauk o Wychowaniu
Akademia Ignacjanum w Krakowie

**Obraz sporu o wizję małżeństwa i rodziny
oraz o kształt wychowania prorodzinnego
w głównych prądach myślowych przełomu XIX i XX wieku**

An Overview of the Debate on the Vision of Marriage and the Family as well as the Shape
of Pro-Family Education in the Major Intellectual Trends of the Turn of the 19th and 20th Century

WPROWADZENIE

Dynamika przemian zachodzących pod koniec XIX i na początku XX wieku jest przedmiotem ciągłych bardzo licznych opracowań naukowych. Rozpoczynające się wówczas procesy znalazły punkt kulminacyjny w kolejnych latach XX wieku i z całą pewnością odbijały się dość silnym echem jeszcze na początku wieku XXI. Obecnie zgodnie twierdzi się, że okres drugiej połowy XIX wieku do I wojny światowej zapoczątkował przeobrażenia nauki jako systemu poglądów, ale również zainicjował olbrzymie przekształcenia instytucji społecznych. Współcześnie zgodnie się uważa, że druga połowa XIX wieku, a ściślej mówiąc okres od lat sześćdziesiątych do I wojny światowej, dała początek zasadniczym przeobrażeniom nauki zarówno jako systemu poglądów, jak też jako instytucji społecznej. Wiele z zachodzących w tym okresie przeobrażeń pozostawało w tamtym okresie raczej niezauważanych, aby dopiero z upływem czasu ujawnić swoje wielkie znaczenie. Do tych szeroko dyskutowanych na przełomie XIX i XX wieku treści zaliczyć należy problematykę nowych naturalistycznych koncepcji człowieka oraz tworzonej przez niego struktury życia społecznego (rodzinnego) oraz zagadnienia wychowania, z wyłaniającym wówczas się kierunkiem wychowania seksualnego (pedagogiki seksualnej). Na gruncie nowych idei zaczęto przedstawiać nowe wizje wychowania oraz różne od tradycyjnego modele życia rodzinnego.

Aktywnym uczestnikiem ówczesnego dyskursu społecznego w powyższych kwestiach stał się Kościół katolicki, wypowiadając się publicznie poprzez odpowiednie dokumenty. Pierwsze zdecydowane wypowiedzi w dziedzinie powstających nowych prądów i teorii były autorstwa papieża Leona XIII. Jego oceny miały charakter teoretycznych rozważań na temat możliwych konsekwencji praktycznego realizowania nowych koncepcji społecznych. W ciągu kilkudziesięciu lat po wypowiedziach Leona XIII wiele z krytykowanych przez niego idei znalazło praktyczne, niejednokrotnie tragiczne zastosowanie. Dlatego też Pius XI, formułując swoje nauczanie w kwestiach rodzinnych i wychowawczych, mógł uwzględnić również te doświadczenia.

Podstawowym celem niniejszego opracowania jest próba scharakteryzowania głównych nurtów światopoglądowego sporu dotyczącego wizji małżeństwa i rodziny oraz wychowania prorodzinnego przełomu XIX i XX wieku. Jako materiał źródłowy wykorzystano polskojęzyczne publikacje z tego okresu dotyczące wychowania seksualnego oraz encykliki Leona XIII i Piusa XI. Teksty te wyznaczają jednocześnie ramy czasowe badanego okresu na lata 1880-1930.

1. PODSTAWOWE PRĄDY MYŚLOWE KSZTAŁTUJĄCE KONCEPCJE WYCHOWANIA SEKSUALNEGO ORAZ ŻYCIA RODZINNEGO

Przełom XIX i XX wieku był okresem bardzo szczególnym dla Polski. Z jednej strony był to jeszcze czas zaborów, z drugiej zaś po zawierusze I wojny światowej był to okres kształtowania się państwa polskiego. Stąd też pewna trudność w spójnym opisanu polskiej myśli pedagogicznej tego okresu. Analizując ukazujące się w tym okresie polskojęzyczne publikacje z tego zakresu, można stwierdzić, że Polacy w dużym stopniu korzystali z dorobku innych krajów takich, jak: Niemcy, Anglia, Szwecja i Austria. Obok tłumaczeń prac zagranicznych autorów nie brakuje też oryginalnych opracowań Polaków. W dziedzinie wychowania seksualnego należy wymienić choćby szereg pionierskich publikacji S. Kurkiewicza, I. Moszczeńskiej. Powstające wówczas wizje wychowania seksualnego, przygotowania do życia rodzinnego były bardzo mocno osadzone w dominujących wówczas nurtach światopoglądowych.

W niniejszym opracowaniu autor ogranicza się do zaprezentowania pięciu zasadniczych nurtów: „naturalizmu” Spencera, eugeniki, maltuzjanizmu, socjalizmu oraz chrześcijaństwa¹. Kryterium wyboru poszczególnych prądów myślowych, jak

¹ W niniejszym artykule w znacznym stopniu korzystam z moich badań, które opublikowałem w pozycji zatytułowanej *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900-1939*, Kraków 2010. Tym razem staram się zestawić wyniki tamtych poszukiwań z nauczaniem papieży przełomu XIX i XX w. w kwestiach seksualnych i rodzinnych.

i ich przedstawiciele zostało dokonane pod kątem wypowiedzi na temat edukacji seksualnej. Inaczej mówiąc, autor starał się uwzględnić głównie te dzieła i tych autorów, którzy na przełomie XIX i XX wieku wypowiadali się na temat wychowania seksualnego, a ich prace ukazały się w języku polskim. Tego rodzaju kryterium sprawiło, że niektórzy, znaczący pedagodzy tego okresu zostali pominięci.

1.1. Naturalizm Spencera

W XIX wieku wiele dyskusji wywoływały pojawiające się prace przedstawicieli ewolucjonizmu. Do czołowych reprezentantów tego kierunku należy zaliczyć Herberta Spencera (1820-1903), twórcę systemu filozofii ewolucjonistycznej, którą wyłożył w dziesięciotomowym dziele *A System of Synthetic Philosophy*². Praca ta została prawie w całości wydana w języku polskim. Analizując dorobek naukowy Spencera, należy zauważyć, że samej kwestii wychowania seksualnego poświęcił on niewiele miejsca. Jednak w swoich dziełach bardzo obszernie odnosi się do ludzkiej seksualności jako takiej, próbując szukać dla niej uzasadnień w koncepcji ewolucjonistycznej. Idee lansowane przez Spencera można odnaleźć w konkretnych pomysłach i koncepcjach pedagogicznych. O popularności Spencerowskich uzasadnień ludzkiej seksualności może świadczyć wielokrotne wydanie (w formie odrębnej broszurki) fragmentu jego książki *Zasady socjologii poświęconego rozwojowi ludzkich relacji seksualnych* (tytuł broszurki: *Rozwój stosunków płciowych*³).

Spencer próbuje całą otaczającą człowieka rzeczywistość opisać w sposób naturalistyczny bez odwoływania się do nadprzyrodzoności. Wychodząc od biologicznego ewolucjonizmu (do którego doszedł bez kontaktu z dziełami K. Darwina⁴), uznał rozwój za powszechne prawo rządzące nie tylko istotami organicznymi, ale całym materialnym światem – w formowaniu się systemów słonecznych, w powstawaniu ciał chemicznych, organizmów żywych, umysłów, społeczeństw i kultur⁵. Wszystko w świecie przeobraża się od stanu niepowiązanej jednorodności do postaci powiązanej wielorakości. Wychodząc poza ograniczenia ewolucjonizmu biologicznego, Spencer zarysował naturalistyczną perspektywę ujmowania człowieka i tworzonej przez niego kultury, która stała się poważną alternatywą do klasycznej teorii natury ludzkiej⁶.

² Por. R. Schulz, *Wykłady z pedagogiki ogólnej. Perspektywy światopoglądowe w wychowaniu*, Toruń 2003, t. I, s. 205.

³ Broszurka ta obejmowała następujące rozdziały: Pierwotne stosunki płciowe; Egzogamia i endogamia; Luźne stosunki dwojga płci (w wydaniu z 1905 r. przetłumaczone jako: Nieprawidłowe stosunki płciowe) – por. H. Spencer, *Zasady socjologii*, Warszawa 1889, s. 158-184.

⁴ Por. *Encyklopedia biologiczna*, Kraków 2000, t. X, s. 95, pod hasłem: Spencer Herbert.

⁵ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 2001, t. III, s. 75.

⁶ Por. M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001, s. 310.

Uznawał, że natura wynagradza sprzyjające rozwojowi zachowania poprzez przyjemność. Tym samym stawała się ona miarą tego, co jest dobre i właściwe. Spencer pisał:

Oprócz związku pomiędzy czynnościami pożytecznymi dla organizmu a przyjemnością, towarzyszącą ich wypełnieniu, a także pomiędzy czynnościami szkodliwymi dla organizmu a przykrością, zmuszającą do zaniechania ich, istnieje jeszcze łączność pomiędzy przyjemnością w ogóle, a potęgowaniem fizjologicznym, oraz pomiędzy przykrością w ogóle a takimże pogębieniem. Każda rozkosz podnosi żywotność, każde cierpienie ją przytłumia. Każda przyjemność przyśpiesza, każda przykreść zwalnia bieg życia⁷.

Było to myślenie krańcowo różne od bazującego na chrześcijaństwie nastawionym na bezinteresowną pomoc zwłaszcza ubogim i upośledzonym.

Rozumowanie Spencera dało nową argumentację (biologiczną) dla hedonistów. Koncepcja hedonizmu, zmierzającego do zapewnienia sobie samemu dóbr materialnych i przyjemności cielesnych, prowadziła do promowania postaw altruistycznych tylko względem tych, od których można było coś otrzymać, a więc bogatych, wartościowych. Społeczeństwo w tym ujęciu miało prawo eliminowania swych najsłabszych członków, jednak nie na drodze fizycznej eliminacji, tylko poprzez nieograniczone „laissez-faire”⁸ – czyli braku jakiegokolwiek pomocy słabszym jednostkom ze strony państwa. Powyższe poglądy stały u podstaw Spencerowskiego spojrzenia na ludzką seksualność. W jego rozumowaniu przyjemność seksualna jest wynagrodzeniem za trud prokreacji a relacje rodzinne ulegają stopniowym procesom ewolucyjnym od pierwotnego chaosu do złożonych form cywilizowanego świata⁹. Podobnie jak innych instytucji, tak i rodziny (w tym i seksualności stojącej u podstaw jej funkcjonowania) nie można traktować jako czegoś, co zostało wymyślone i świadomie wcielone w życie. Dlatego też istoty rodziny nie należy wyjaśniać poprzez cele, jakim ona ma służyć, ale tylko przez funkcje, jakie ona spełnia¹⁰.

Ewolucyjny rozwój wspólnoty rodzinnej Spencer przedstawiał następująco:

Wśród najbardziej pierwotnych grup społecznych nie istnieje nic takiego, co by można było nazwać małżeństwem: związki są tam krańcowo niespójne. Grupy rodzinne składają się z matki oraz takich dzieci, jakie wypielegnowanymi być mogą bez stałej opieki ojcowskiej – z konieczności są małe i rozprzegają się rychło: integracja ich jest słaba.

⁷ H. Spencer, *Zasady etyki*, Warszawa 1884, s. 79.

⁸ Por. A. Quinton, *Filozofia polityki*, w: *Oksfordzka ilustrowana historia filozofii*, red. A. Keny, Poznań 2001, s. 392.

⁹ Por. H. Spencer, *Etyka stosunków płciowych*, Warszawa b.d. (ok. 1921), s. 37.

¹⁰ Por. J. Szacki, *Spencer Herbert*, hasło w: *Encyklopedia socjologii*, Warszawa 2002, t. IV, s. 94.

Wewnątrz każdej z tych grup pokrewieństwo określanym bywa mniej ściśle, gdyż dzieci są sobie najczęściej przyrodnimi braćmi lub siostrami, ojcostwo zaś bywa częstokroć niepewnym. Z takich rodzin pierwotnych – małych, niespójnych i nieokreślonych – powstają, zgodnie z prawem ewolucji, rozbieżne i dwukrotnie rozbieżne typy rodzin; z tych jedne cechują się mieszaniną poliandrii i poligamii, inne poliandryczne, różniczkują się na bratnie i nie bratnie, jeszcze inne, poligamiczne, różniczkują się na takie, które z pomiędzy owych rodzajów i gatunków rodziny [...] są najbardziej spójne, najbardziej określone i najbardziej złożone. Nie zatrzymując się dłużej na typach pośrednich, a zestawiając tylko ów pierwotny rodzaj grupy rodzinnej z rodzajem najwyższym rodziny, jaką napotykaemy wśród ludów cywilizowanych, spostrzeżemy, o ile znaczną już jest stosunkowo ewolucja tej ostatniej. Stosunek małżonków stał się tutaj całkiem określony, a dalej, niezmiernie spójny, gdyż trwający niekiedy całe życie; grupa rodzinna w postaci swej pierwotnej powiększała się (gdyż liczba dzieci, wychowywanych przez dzikiego, jest stosunkowo mała), w postaci zaś pochodnej ograniczającej wnuki, prawnuki itp., co wszystko razem przedstawia dające się łatwo określić skupienie, rozrosła się ona stosunkowo bardzo znacznie, a duże to skupienie składa się z członków, spokrewnionych ze sobą bardzo różnie¹¹.

Odnosnie do sposobu kształcenia Spencer opowiadał się za rezygnacją z dominacji takich przedmiotów klasycznych, jak greka i łacina, na rzecz przekazywania wiedzy¹². Głównym zadaniem wychowania miało być przygotowanie młodego człowieka do życia w świecie, w którym główną zasadą jest rywalizacja¹³. Na temat pedagogiki Spencera Ellen Key pisze:

Zwracam uwagę, iż Spencer, jako pedagog, zawdzięczał wiele Rosseau i że nadto w wielu wypadkach powtórzył tylko to, co już przed nim wiedziano. Ale to bynajmniej nie ujmuje Spencerowi zasługi. [...] dzieło Spencera nie stworzyło nowych podwalin wychowawczych, lecz raczej stało się uwieńczeniem gmachu wzniesionego przez Montaigne'a, Locke'a, i Rousseau¹⁴.

W piśmiennictwie Spencera brak odniesień do wychowania seksualnego. Jednakże jego prace są próbą interpretacji ludzkich zachowań seksualnych z akcentem na czystość i monogamiczność. Ich znaczenie wyjaśniane jest naturalistycznie, jak np. zapewnienie lepszego bytu potomstwu. Przekonuje on, że powinno się zabraniać zawierania związków małżeńskich osobom, które mogłyby wydawać na świat potomstwo chore, tępe umysłowo i z rozstrojem nerwowym. Na uznanie i pochwałę zasługują jedynie związki zawierane z wzajemnej sympatii i miłości¹⁵.

¹¹ H. Spencer, *Zasady socjologii*, Warszawa 1889, s. 285-286.

¹² Por. W. Szulakiewicz, *Władysław Seredyński. Studium z dziejów pedagogiki galicyjskiej*, Rzeszów 1995, s. 67.

¹³ G.L. Gutek, *Filozoficzne i ideologiczne podstawy edukacji*, Gdańsk 2003, s. 182-184.

¹⁴ E. Key, *Stulecie dziecka*, Warszawa 2005, s. 107.

¹⁵ Por. H. Spencer, *Etyka stosunków płciowych*, Warszawa b.d. (ok. 1921), s. 32.

Poglądy Spencera oraz Milla zainicjowały rozległy prąd umysłowy rozwijający się głównie w Anglii, ale również poza jej granicami¹⁶. Obejmował on wiele grup uczonych takich, jak: przyrodnicy, humaniści, historycy i pisarze. Głosił całkowitą neutralność nauki w stosunku do zagadnień metafizycznych i wierzył w możliwość doskonałego ograniczenia wiedzy naukowej do symbolizującego zapisu doświadczeń. Pod wpływem poglądów Spencera zintensyfikowano badania nad dziejami moralności i obyczajów w duchu biologistycznych interpretacji, a także podjęto próby bardziej drobiazgowych analogii między życiem społecznym i zachowaniem organizmów żywych¹⁷.

Poglądy Spencera spotkały się z ostrą krytyką. Przykładem takiej ze strony nurtu chrześcijańskiego była pozycja niemieckiego autora W. Cathreina, *Nauka moralności darwinistowskiej. Krytyka etyki Herberta Spencera* (Warszawa 1886). Poglądy Spencera jeszcze w XX wieku stanowiły przedmiot naukowych dociekań np. Tadeusza Kotarbińskiego, *Utylitaryzm w etyce Milla i Spencera* (Kraków 1915).

Koncepcje teoretyczne ewolucjonistów, w tym przede wszystkim teoria bezładu płciowego i małżeństwa grupowego, zostały najpierw podważone przez E.A. Westermarcka w jego dziele *The History of Human Marriage*, wydanym w roku 1891. Wbrew teoriom ewolucjonistów Westermarck dowodził, dając liczne przykłady z różnych czasów i kultur, że od początków dziejów ludzkości rodzina stanowiła związek pojedynczej pary; u źródeł tego jest wrodzona mężczyznom zazdrość, potrzeba posiadania i wyłączności¹⁸. Swoje przemyślenia na ten temat Westermarck zawarł też w pracy zatytułowanej *Zagadnienia płciowe w świetle genealogii moralności* (Kraków 1910). Omawiając sytuację kobiety, bardzo obszernie opisał jej zależność od mężczyzny. Przyczyn takiego stanu upatrywał w biologii (kobieta jest słabsza fizycznie) oraz w dużych systemach religijnych, które w kobiecie widziały sprawczynię zła. W przyszłości poprzez zmianę roli kobiety, stopniowo uzyskując coraz więcej praw, wywalczą ostatecznie równouprawnienie, jednakże musi nastąpić „upadek przestarzałych pojęć religijnych” stanowiących „najzacieklejszą przyczynę ujarzmiania kobiety”¹⁹. W odniesieniu do małżeństw twierdził, że współcześnie w spojrzeniu na rolę tego związku akcent został przesunięty z obowiązku religijnego na sprawy uczuć względnie obowiązku wobec państwa. Może ono, ze względu na niekorzystne dziedziczenie, zabronić zawierania związku²⁰. Zauważa również, że

¹⁶ Poglądy S. Milla bardzo obszernie opisują: K. Gide, K. Rist, *Historia doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych*, Warszawa b.d., s. 38-77.

¹⁷ L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna. Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego*, Warszawa 2003, s. 105.

¹⁸ F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002, s. 58.

¹⁹ Por. E. Westermarck, *Zagadnienia płciowe w świetle genealogii moralności*, Kraków 1910, s. 63.

²⁰ Por. tamże, s. 129-131.

intelektualny rozwój utrudnił zawieranie małżeństw. Wyższy stopień kultury pociąga za sobą obawę obu stron, czy szczęśliwe będzie pożycie małżeńskie. Wymagania uczuciowe, intelektualne, podniosły się i rozszerzyły. Tym trudniej osiągnąć ideał i stać się ideałem. Obie strony zbyt poważnie patrzą na małżeństwo i trzeba im bardziej silnych i głębokich motywów, by się na nie zdecydować²¹.

1.2. Koncepcje neomaltuzjańskie i eugeniczne

Opisanemu Spencerowskiemu pozytywistycznemu postrzeganiu człowieka i tworzonej przez niego kultury przeciwstawiano w drugiej połowie XIX wieku poglądy Thomasa Roberta Malthusa (1766-1834). Choć bazowały one również na badaniach socjologicznych, to jednak wskazywały na inne niż skrajnie ewolucjonistyczne (twierdzące, że przetrwają tylko najmocniejsi) sposoby zaradzenia nieszczęściom. Badacz ten zwracał uwagę na zależność pomiędzy przyrostem ludności a poziomem biedy. We wroście demograficznym upatrywał przyczyn ubóstwa i nędzy oraz innych nieszczęść społecznych, takich jak np. wojny. Aby temu zapobiec, wzywał zwłaszcza osoby o małych zasobach materialnych do odpowiedzialnego podejmowania decyzji o liczbie potomstwa, opartego głównie na wstrzemięźliwości seksualnej. Wyliczenia Malthusa mówiące o geometrycznym wzroście liczby ludzi i równoczesnym tylko arytmetycznym zwiększaniu się zasobów żywnościowych oddziaływały bardzo mocno na ludzką wyobraźnię przez szeregi kolejnych lat²². Pomimo iż dość wcześnie zauważono, że przewidywania są błędne, to jednak wskazane przez niego źródło społecznej nędzy w postaci nadmiernej rozrodczości rozpatrywane było bardzo żywo na przełomie XIX i XX wieku w postaci neomaltuzjanizmu. Obok wskazywanych przez Malthusa przyczyn biedy zwrócono uwagę na nowe (między innymi na brak przestrzeni życiowej, zanieczyszczenie środowiska, kurczenie się zasobów naturalnych) oraz zaproponowano inny niż wstrzemięźliwość seksualna sposób rozwiązania problemu nadmiernych urodzeń. Było nim promowanie sztucznej antykoncepcji. Klasycznym przykładem neomaltuzjańskiego widzenia świata jest pozycja autorstwa niemieckiego lekarza A. Lessera przetłumaczona i wydana po Polsce pt. *Bezplodność przy stosunkach płciowych* (Warszawa 1912). Autor tej pozycji praktycznie nie wypowiada się w sprawie uświadamiania płciowego dzieci i młodzieży. Pozycja ta jest skierowana do osób współżyjących seksualnie i można by ją zakwalifikować jedynie jako element seksualnej edukacji osób dorosłych.

²¹ E. Westermarck, *Dlaczego mężczyźni się nie żenią. Małżeństwo i celibat*, Warszawa 1908, s. 20.

²² Malthus wskazywał, że przyrost ludności rośnie w postępie geometrycznym (to znaczy każdy kolejny składnik jest wynikiem mnożenia o stały czynnik, np. 2, 4, 8, 16, 32, 64...), natomiast zasoby żywnościowe i środki konieczne do egzystencji zwiększają się tylko w postępie arytmetycznym (to znaczy każdy kolejny składnik powstaje w wyniku dodania wartości stałej, np. 2, 4, 6, 8, 10, 12...) – por. T.R. Malthus, *Prawo ludności*, Kraków 1925, s. 63.

Zawarte w niej neomaltuzjańskie spojrzenie na rzeczywistość da się sprowadzić do kilku bardzo podstawowych elementów:

1. Światu grozi totalne przeludnienie, które można powstrzymać, tylko promując antykoncepcję²³.
2. Należy zerwać ze wszelkiego rodzaju zasadami wyprowadzanymi z religii, ich przestrzeganie nieuchronnie prowadzi człowieka do katastrofy²⁴.

Autor, analogicznie do innych przedstawicieli swojej epoki, widzi wielkie niedomagania życia małżeńskiego. Sprzeczności polegają na tym, że z jednej strony mężczyźni potrafią troszczyć się i zabiegać o kobiety, ale z drugiej nie widzą związku pomiędzy rodzeniem wielkiej liczby dzieci a fizycznym, często wręcz śmiertelnym, wyczerpaniem swoich żon²⁵. „Ślepa miłość w połączeniu z głupotą i fanatyzmem, czyni z człowieka samobójcę i poniżającą maszynę do rozmnażania”²⁶. Nie oznacza to, że rodzina straciła już rację bytu. Instytucja ta powinna być podtrzymywana, gdyż doskonale przeciwdziała różnym rodzajom chorób społecznych, jak prostytutka czy dzieciobójstwa. Jednak małżeństwa powinny zmniejszyć liczbę wydawanego na świat potomstwa, co w konsekwencji wpłynie na polepszenie się warunków bytowych całego społeczeństwa²⁷.

Lesser nie stoi na stanowisku, że każda para powinna mieć tyle samo dzieci. Ich liczbę uzależnia od warunków ekonomicznych i zdrowotnych pary małżeńskiej. Jako swego rodzaju punkt odniesienia wymienia czynniki, które usprawiedliwiają stosowanie „sztucznej bezpłodności”. Zalicza do nich fizyczne osłabienie, nienormalny rozwój, ułomność, zaburzenia umysłowe, skutek których ciąża i rodzenie stają się dla życia matki niebezpieczne. Usprawiedliwiająca jest również możliwość przekazania powyższych cech dzieciom oraz ubóstwo. Wśród środków zapobiegających zajściu w ciążę autor przytacza wstrzemięźliwość, jednak zaznacza, że może ona mieć negatywne skutki dla zdrowia, co widać u osób żyjących w celibacie. Wśród nich też jest większa umieralność²⁸.

Pozycja podkreśla wielokrotnie wagę środowisk robotniczych, chociaż sam autor wprost z nimi się nie identyfikuje. Pozycja ta jest wielką zachętą do stosowania proponowanych środków antykoncepcyjnych. Wskazuje na to sam zebrany materiał podzielony zasadniczo na dwie części, z których pierwsza (35 stron)

²³ Por. A. Lesser, *Bezpłodność przy stosunkach płciowych. Poradnik lekarski jak zapobiec ciąży*, Warszawa 1912, s. 12.

²⁴ Por. tamże, s. 16.

²⁵ Por. tamże, s. 25.

²⁶ Tamże, s. 26.

²⁷ Por. tamże, s. 25-37.

²⁸ Por. tamże.

uzasadnia stosowanie praktyk antykoncepcyjnych, natomiast druga (10 stron) omawia dostępne metody i środki.

W pozytywistycznym nurcie biologicznego postrzegania ludzkiej seksualności, którego najbardziej rozpropagowanym przedstawicielem na ziemiach polskich był Spencer, upatruje się początków eugeniki polskiej²⁹. Sam ruch eugeniczny ukształtował się w Anglii, a za jego twórcę uważa się Francisa Galtona. Podstawową ideą tego prądu myślowego była problematyka selektywnego kierowania rozmnażaniem zarówno ludzi, jak i zwierząt, w celu ulepszenia gatunku poprzez eliminowanie niekorzystnych cech dziedzicznych. Sami eugenicy określali ten proces jako „inteligentne hodowanie ludzi”³⁰, tzw. „czystość rasy” stała się stopniowo soczewką, przez którą oceniano zjawiska społeczne. Prąd ten miał wiele wspólnych cech z neomaltuzjanizmem, przede wszystkim nastawienie na ograniczenie potomstwa. Jednakże eugenicy posługiwali się innym niż maltuzjaniści i neomaltuzjaniści uzasadnieniem – dbałością o biologiczną „czystość”, czyli o eliminowanie niekorzystnych cech dziedzicznych. Nie oznacza to, że neomaltuzjaniści nie dostrzegali tego problemu, ale w ich rozumowaniu nie był on najistotniejszy. Obydwa prądy różnił zasadniczo sposób podejścia do warstw biedoty. Eugenicy (w pewnych radykalnych postaciach) twierdzili, że bieda jest dziedziczna, dlatego też niemożliwe jest jej zapobieżenie inne niż eliminacja z procesu rozmnażania przedstawicieli tej grupy. O ile neomaltuzjaniści zakładali, że do rozwiązania problemów wystarczy odpowiednia edukacja (np. promowanie środków antykoncepcyjnych), o tyle eugenicy posuwali się do bardzo drastycznych rozwiązań w postaci przymusowej sterylizacji osób zakwalifikowanych jako nosiciele niewłaściwych rasowo cech. Jako przykład skrajnego biologicznego determinizmu przedstawić można prace (np. C. Lombroso, G. Ferrero, *Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka. Studia antropologiczne poprzedzone biologią i psychologią kobiety normalnej*, Warszawa 1895) włoskiego psychiatry, w których stara się on opisać antropologiczny rys przestępczy, występujący z koncepcją wrodzonych cech przestępczości³¹. Przedstawianie tego rodzaju badań prowadziło nieuchronnie do postulowania sterylizacji osób obciążonych.

Przyjęcie naturalistycznego sposobu interpretowania ludzkich zachowań seksualnych oraz wzbudzenie troski o zachowanie „czystości rasy” prowadziło do powstawania nowych koncepcji życia rodzinnego oraz wzajemnych odniesień pomiędzy mężczyzną a kobietą. Były to pomysły nie tylko sprzeczne z dotychczas obowiązującym porządkiem w tej materii, ale niejednokrotnie przybierające

²⁹ Por. M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003, s. 42.

³⁰ Por. S. Markusfelda, „Zagadnienia Rasy”, t. IV, R. 110-111 (1928-1929), s. 197.

³¹ Do badań Lombroso odnosi się F. Walter w: *Charakterystyka prostytutki w Krakowie*, „Zagadnienia Rasy”, Nr 12, R. 3, 1921, s. 21.

postać skrajną. Przykładem takich propozycji rozwiązań społecznych są poglądy praskiego profesora Ehrenfelsa. Foerster streszcza je w ten sposób:

Bieg myśli Ehrenfelsa jest następujący: Istnieją dwie moralności seksualne: moralność „naturalna”, pod której panowaniem rodzaj ludzki zachowuje zdrowie i siły życiowe, oraz moralność „kulturalna”, która nagina i czyni zdolnym do pracy kulturalnej, lecz przez skrepowanie siły płodnej zabija rasę.

Naturalna moralność płciowa polega na ocenianiu potężnego czynnika zdrowia rasy, – doboru płciowego, tj. całego procesu, dzięki któremu jednostki słabsze lub mniej warte usunięte są od rozmnażania się. Natura osiągnęła ten dobór przez takie wzmoczenie męskiej siły płodnej, iż największa liczba najsilniejszych osobników męskich wystarczy do utrzymania i rozmnożenia gatunku. Dana jest przez to możliwość doboru, wyparcia słabszych współzawodników przez wzmoczoną płodność silniejszych. W ciągu tysięcy lat rozwijała się ludzkość pod panowaniem tej zasady. Dopiero od dwudziestu wieków kulturalna moralność płciowa poczęła paraliżować ten dobór, usiłując ograniczyć siłę płodną mężczyzny do jednej kobiety i zmuszając go do zaspokajania niezadowolonych potrzeb płciowych przez tajemne i zazwyczaj nieplodne obcowanie z heterami. Ehrenfels mówi: „Mężczyzna wyróżniający się siłą umysłu, woli i ciała, – jeśli nie zechce wypowiedzieć walki obecnym obyczajom seksualnym, – nie ma możliwości fizjologicznego przekazania innym ludziom swego zasobu energii”. Monogamiczna moralność podkopuje fizyczny ustrój rasy. Błądność tych prawideł polega również na tem, że nakazują mężczyźnie niewieścią wstydlivość. „Dla dorosłego mężczyzny nie istnieją cnoty płciowe”. Płodność mężczyzny powinna być całkowicie na usługach rasy. Zasada przewodnią zdrowej moralności seksualnej jest składanie „haraczu płodności” dzielnych jednostek na rzecz rasy. Toteż ze stanowiska naturalnej moralności seksualnej zazdrość kobieca jest nieetyczna. Żądza wyłącznego posiadania jest bezprawiem wobec rasy. „Prawdziwa duma macierzyńska i prawdziwa godność niewieścia wyklucza zasadę monogamicznej wyłączności posiadania”. Ehrenfels pragnie „uszanowania dążności do płodzenia”, żąda zamiast tajnej bezpłodnej, podwójnej moralności ze wszystkimi jej praktykami, otwartej poligamii, w postaci np. stowarzyszeń niewieścich, mających na celu dawanie potomstwa dzielnym mężczyznom poza małżeństwem. Głównym argumentem przemawiającym za oficjalną poligamią jest jednak obawa przed wzrostem liczebnym rasy wschodnio-azjatyckiej, z którymi współzawodniczyć możemy jedynie poprzez wyzwoleń wszystkich naszych sił rozrodczych³².

Ehrenfels wini panujące zwyczaje monogamiczne za to, że mężczyzna swój pierwszy stosunek przeżywa najczęściej z prostytutką³³. Taka sytuacja przyczynia się do szerzenia chorób wenerycznych.

W podobnym nurcie myślowym (dbałości o czystość rasy) umieszczano pracę A. Forela *Zagadnienia seksualne*³⁴. Twierdził on, że skoro brutalny dobór płciowy nie wytepił ze społeczności ludzkiej słabeuszów i kalek, to obowiązkiem

³² W.F. Foerster, *Etyka płciowa i pedagogika*, Warszawa 1911, s. 60-62.

³³ Tamże, s. 65.

społecznym jest zapobiec temu poprzez stosowanie środków antykoncepcyjnych. One to „pozwalają również tym pożałowania godnym, patologicznym istotom, które nie powinny mieć dzieci, zaspokajać swój popęd płciowy bez obawy, iż przyczynią się w ten sposób do pomnażania liczby, nieszczęśliwych, nieużytecznych kalek”³⁵. Takie działania, zdaniem Forela, doprowadzą do prawdziwej „hodowli rasy” i zapewnią szczęście społeczne i będą rzeczywistym wprowadzeniem w czyn etyki płciowej³⁶.

Zgoda eugeników na ingerencję państwa w seksualne życie obywateli budziła pewne spory nawet wśród zwolenników takich rozwiązań. E. Key, czyniąc dziecko i jego dobro główną osią swoich naturalistycznych wywodów, w odniesieniu do koncepcji Malthusa i Galtona pisze:

gdy chodzi o udoskonalenie rodu ludzkiego, przeobrażenie uczuć i zwyczajów zawsze jest rzeczą zasadniczą, a w porównaniu z nimi wpływ prawodawstwa tylko drugorzędne ma znaczenie. I ono jednak ma tu pewne zadanie do spełnienia, jak już poprzednio zaznaczyłam. Zwłaszcza w kwestii chorób, których dziedziczność stwierdzono nieodwołalnie, społeczeństwo powinno postawić zapory do małżeństwa. W Niemczech i Ameryce uczyniono dobry początek w tym kierunku, mianowicie zażądano prawa obowiązującego obie strony wstępujące w związek małżeński do przedstawienia świadectwa lekarskiego orzekającego dokładnie o ich stanie zdrowia.

Autorka jest zdania, że nie powinno się zakazywać zawierania małżeństwa w przypadku stwierdzenia możliwości zaistnienia choroby dziedzicznej, jednakże osoby decydujące się na takie rodzicielstwo powinny być świadome zagrożeń, nieszczęść ściąganych na swoje dzieci. Zdaniem Key, mogłoby to wytworzyć odpowiedni zwyczaj i w konsekwencji poprzez budzenie świadomości wyeliminowano by z możliwości rozmnażania osoby słabe. Prawny zakaz niewiele by dał, gdyż „masy” mogłyby i tak się rozmnażać poza małżeństwem³⁷. Dlatego kluczowa dla powodzenia starań dotyczących utrzymania czystości rasy stawała się kwestia wychowania seksualnego dzieci i młodzieży. Jego podstawowym zadaniem miało być osvajanie dzieci z seksualnością jako naturalną sferą życia człowieka oraz ukazywanie zagrożeń wynikających z dziedziczności³⁸.

1.3. Socjalistyczna utopia

Przełom XIX i XX wieku to okres, w którym coraz szerzej promowana była idea socjalistyczna upatrująca przyczynę wszelkich niedomagań społecznych

³⁴ Ta dwutomowa pozycja doczekała się w Polsce (Warszawa) kilku wydań, między innymi w latach: 1914, 1920, 1926, 1931, 1938.

³⁵ A. Forel, *Zagadnienia seksualne. Ze stanowiska nauk przyrodniczych, psychologii, higieny i socjologii*, t. II, Warszawa 1914, s. 187.

³⁶ Por. A. Forel, *Etyka płciowa*, Warszawa 1907, s. 24.

³⁷ E. Key, *Stulecie dziecka*, Warszawa 2005, s. 15-18 i 36-37.

³⁸ Por. A. Forel, *Zagadnienia...*, s. 70-95.

w istnieniu własności prywatnej. Tego rodzaju diagnoza pociągała za sobą konieczność przemodelowania całego ustroju państwowego tak, aby nikt nie był właścicielem, lecz tylko użytkownikiem dóbr i środków produkcji. Ideolodzy tego nurtu dystansują się zarówno od koncepcji naturalistycznych, jak i neomaltuzjańskich oraz eugenicznych, zarzucając im trwanie przy starej, generującej wyzysk klasy robotniczej, strukturze państwa i społeczeństwa. W zamian roztaczają swoją wizję przyszłych stosunków społecznych, w tym i rodzinnych. Socjalistyczna wizja przyszłego świata opierała się na pracach takich myślicieli jak Lewis Henry Morgan oraz Fryderyk Engels³⁹.

Doskonałym zilustrowaniem tych dążeń i oczekiwań jest praca Augusta Bebel (*Kobieta a socjalizm*, Kraków 1907). W przeciwieństwie do ewolucjonistów Bebel wykazywał, że rozwój społeczny rozpoczynał się od stadium komunizmu polegającego na wspólnym posiadaniu wszelkich dóbr i środków produkcji. Stan ten stopniowo zniknął proporcjonalnie do rozwoju własności prywatnej. Bebel stwierdził:

Z powstaniem własności rodzą się w łonie społeczeństwa sprzeczne interesy, które czasem prowadzą do różnic klasowych oraz stanowych, stają się przyczyną nienawiści i walk klasowych między poszczególnymi grupami i zagrażają istniejącej formie społeczeństwa. Dla powstrzymania tych walk, dla ochrony właścicieli konieczna jest organizacja, któraby ich broniła od napaści i posiadłość nabytą uznała za „prawną” i „świętą”. Ta władza i organizacja, ochraniająca własność i podtrzymująca ją nazywa się państwem. [...] Państwo jest zatem konieczną organizacją porządku społecznego, opartego na panowaniu klas posiadających. Z chwilą gdy różnice klasowe przez zniesienie własności prywatnej znikną, straci państwo konieczność i możliwość istnienia⁴⁰.

Analogiczny los „zaniku” czeka również wszystkie organizacje religijne, których zadaniem w burżuazyjnym społeczeństwie było stwarzanie iluzorycznego szczęścia⁴¹. Wówczas wszelkie zasoby społeczne ukierunkowane będą nie na prowadzenie wojen w obronie własności posiadaczy, tylko zostaną skierowane na przysporzenie wszystkim równych warunków pracy i ludzkiego życia⁴².

Przedstawiciele nurtu socjalistycznego upatrywali również we własności prywatnej przyczyn niepowodzeń w życiu małżeńskim, wskazując na dominację mężczyzny wynikającą z zamierzonych praw własności żony i związanej z tym możliwości zakupu i wypędzenia niekochanej małżonki⁴³. Pełna równość płci

³⁹ Podstawowe założenia swojej koncepcji L.H. Morgan opisał w: *Spoleczeństwo pierwotne czyli badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji*, Warszawa 1887. Badania Morgana stały się podstawą napisania przez F. Engelsa: *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Paryż 1907.

⁴⁰ A. Bebel, *Kobieta i socjalizm*, Kraków 1907, s. 234.

⁴¹ Tamże, s. 279.

⁴² Tamże, s. 236.

⁴³ Tamże, 15-17.

była jednym z koronnych postulatów socjalistów. Możliwość wprowadzenia jej w życie widzieli dopiero w nowym socjalistycznym społeczeństwie, w którym „panowanie klasowe skończy się raz na zawsze, a wraz z nim – panowanie mężczyzny nad kobietą”⁴⁴. Kobiety i mężczyźni będą w nim mogli podejmować takie same prace oraz będą dysponowali pełnią praw obywatelskich. Babel pisze:

Kobieta nowego społeczeństwa jest społecznie i ekonomicznie niezależna, nie podlega uciskowi ani wyzyskowi; równouprawniona z mężczyzną, jest panią swoich losów. [...] W miłości jest tak wolna i nieskrępowana jak mężczyzna. Oświadcza się lub pozwala się o siebie starać, wychodzi za mąż jedynie z miłości. Związek małżeński jest układem prywatnym bez interwencji urzędników lub księży, jak to było dawniej. Socjalizm nie stwarza tu nic nowego, odtwarza tylko na wyższym stopniu kultury i w nowych formach to, co powszechnie było przyjęte na niższych stopniach kultury, w czasach, kiedy własność prywatna nie rozpanoszyła się była jeszcze w społeczeństwie.

Człowiek sam ma decydować o swoich popędach, oczywiście, jeżeli przez zaspokojenie ich nie wyrządzi nikomu krzywdy. Otóż zaspokojenie popędu płciowego jest tak samo rzeczą czysto osobistą jak zaspokojenie każdego popędu przyrodzonego. [...] Rozsądek i wykształcenie, zupełna niezawisłość osobista, wszystkie te własności, wszczepione przez wychowanie i stosunki w przyszłym społeczeństwie, ochronią każdego przed postępowaniem, które by jemu samemu szkodę przynieść mogło⁴⁵.

W przypadku zaniku uczuć para będzie się mogła rozstać bez żadnych zobowiązań – brak własności czyni to możliwym (nie ma majątku do podziału).

W idealnym socjalistycznym społeczeństwie ma zmienić się sytuacja dzieci. Zniesienie własności prywatnej zaowocuje dobrobytem materialnym, a tym samym zniknie bieda dzieci i konieczność ograniczania ich liczby ze względów materialnych. „Każde nowonarodzone dziecko będzie pożądanym w społeczeństwie przyrostem, przyrost ten bowiem daje społeczeństwu ręką dalszego bytu, dalszego rozwoju; na społeczeństwie zatem ciąży obowiązek dbać o utrzymanie nowego życia”⁴⁶. Realizowany on miał być poprzez zapewnienie matce odpowiednich warunków do urodzenia dziecka i wykarmienia w pierwszym okresie po porodzie, natomiast później oddawane ono miało być do specjalnych zakładów, w których byłoby wychowywane według demokratycznie ustalonych programów⁴⁷.

Socjalistyczny system wychowania, należycie uregulowany i kontrolowany, trwa aż do wieku, w którym społeczeństwo uzna młodzież za dojrzałą. Wszystka młodzież

⁴⁴ Tamże, s. 303.

⁴⁵ Tamże, s. 298.

⁴⁶ Tamże, s. 282.

⁴⁷ Tamże, s. 282-285.

obu płci staje się wtedy zdolną do korzystania z wszelkich praw i do wykonywania obowiązków dorosłych⁴⁸.

Taka forma wychowania spowoduje, że „znikną codzienne się mnożące przywary naszej młodzieży, które są naturalnym skutkiem butwienia i rozkładu ustroju społecznego. Zniknie niegrzeczność, brak dyscypliny, niemoralność i żądza rozkoszy...”⁴⁹. Wszystkie proponowane przez socjalistów rozwiązania opierały się na założeniu, że państwo i jego obywatele będą funkcjonowały jak jeden wielki mechanizm zapewniający wszystkim zaspokojenie ich potrzeb.

Zaprezentowane powyżej poglądy Bebela z początku XX wieku znajdowały swoich zwolenników w kręgach lewicowych przez długi czas. Choć powstanie pierwszego państwa socjalistycznego w 1918 roku zweryfikowało te idee, to jednak wizja funkcjonowania społeczeństw bez tradycyjnie rozumianej rodziny podejmowana była przez innych autorów. Bertland Russell w wydanej po polsku pozycji *Małżeństwo i moralność* stwierdził:

Przy stosunkowo niezbyt wielkiej zmianie naszego ustroju ekonomicznego możliwe będą rodziny, składające się jedynie z matki.[...] Sądzę, iż jest zupełnie prawdopodobne, że w stosunkowo krótkim czasie instytucja ojca zostanie zupełnie zniesiona, z wyjątkiem warstw zamożniejszych, o ile bogaci ludzie w ogóle nie skończą się, dzięki socjalizmowi. Prawa do dzieci dzieliłyby wówczas kobiety z państwem, a nie z ojcem. Kobiety mieć będą tyle dzieci ile zechcą, ojcostwo zaś nie będzie pociągać za sobą żadnej odpowiedzialności⁵⁰.

2. NURT CHRZEŚCIJAŃSKI – POLEMIKA Z NATURALIZMEM

Rysujące się nowe wizje ustrojów społecznych i wychowania, w tym i wychowania seksualnego, z oczywistych względów zostały uwzględnione w nauczaniu papieskim. Tak jak zostało to zaznaczone we wprowadzeniu, oficjalne nauczanie papieży z tamtego okresu można przedstawić w dwóch punktach. Pierwszy z nich dotyczy nauczania Leona XIII, a drugi Piusa XI. O ile poszukiwania pierwszego z wymienionych papieży miały głównie charakter teoretycznej analizy możliwych skutków realizacji nowych pomysłów społecznych, o tyle nauczanie drugiego odwoływało się już do konkretnych efektów realizacji „nowego świata” i „nowego wychowania”. Cechą charakterystyczną dla obu wymienionych papieży jest to, że podejmując się krytycznej analizy nowych koncepcji życia społecznego i edukacji, swoje nauczanie skoncentrowali na zagadnieniach podstawowych takich, jak: życie rodzinne, własność prywatna i edukacja.

⁴⁸ Tamże, s. 287.

⁴⁹ Tamże, s. 278.

⁵⁰ B. Russell, *Małżeństwo i moralność*, Warszawa 1931, s. 145.

2.1. Leon XIII – naturalny charakter małżeństwa i rodziny

Analizując wydane przez Leona XIII encykliki, zauważa się, że cztery spośród nich są szczególnie obszerne. Należą do nich: *O ustroju państwa chrześcijańskiego*; *O Sakramencie Eucharystii*, *O małżeństwie chrześcijańskim* oraz *O kwestii robotniczej*. Może to wskazywać na szczególną troskę o te obszary życia społecznego, które zostały zakwestionowane przez twórców nowych idei. W odróżnieniu od Piusa XI Leon XIII nie wydał encykliki poświęconej wychowaniu.

Encyklika *Arcanum divinae sapientiae* (1880) – *O małżeństwie chrześcijańskim* jest bardzo stanowczą wypowiedzią sprzeciwiającą się poglądom naturalistów podważających podstawowe przymioty małżeństwa: jedność i nierozzerwalność. Równocześnie podkreśla, że przymioty te nie wynikają z jakiegoś nadania, np. przez państwo lub grupę osób, ale mają charakter pierwotny, pochodny od Boga. Leon XIII ujmuje to następująco:

Wszakże naturaliści i wszyscy, którzy czczą państwo nieledwie jako bóstwo, a swymi doktrynami pragną przepoić wszystkie kraje, niezaprzeczalnie błędzą. Małżeństwo bowiem nosi na sobie cechę świętości, zawiera pewien pierwiastek religii, nie pochodny, lecz wrodzony, nie nadany przez ludzi, lecz od natury wszczepiony, gdy jest ono przez Boga utworzone i od początku służyło, jako pewien obraz wcielenia Słowa Bożego. Dlatego też Innocenty III i Honoriusz III, Nasi poprzednicy, mogli nie bez słuszności i nie bez podstawy twierdzić, że „Sakrament małżeństwa istnieje u wiernych i u niewiernych”⁵¹.

Kontynuując tę myśl, mówi dalej:

Nadto, małżeństwo dlatego jest Sakramentem, że jest znakiem świętym, sprowadzającym łaskę; jest obrazem mistycznego związku Chrystusa z Kościołem. Obraz ten tworzy się przez tę najściślejszą jedność, jaka powstaje w połączeniu mężczyzny i niewiasty, a to połączenie jest właśnie małżeństwem. Tak więc każde uczciwie zawarte przez chrześcijan małżeństwo jest już samo przez się Sakramentem; nic zatem nie jest tak dalekie od prawdy, jak twierdzenie, że Sakrament jest jakąś ozdobą albo nadaną z zewnątrz częścią, która może być odłączona od kontraktu według uznania ludzkiego.

Nie ma zatem ani żadnej podstawy rozumowej, ani historia nie podaje żadnych faktów, które by usprawiedliwiały poddanie małżeństw chrześcijańskich pod kompetencję władz państwowych. Jeżeli czyjeś prawa są naruszane, to nikt nie powie, żeby Kościół cudze prawa naruszał⁵².

Papież bardzo wyraźnie zaznacza, że niebezpieczeństwem dla małżeństwa jest jego podporządkowanie państwu. Władza państwowa dla własnych wzglę-

⁵¹ Leon XIII, *O małżeństwie chrześcijańskim*, Warszawa 2002, s. 15.

⁵² Tamże, s. 18.

dów może wydawać prawa niezgodne z odwieczną naturą małżeństwa. Uzasadniając swoje stanowisko, posługuje się argumentacją biblijną zaczerpniętą z Rdz i Ef. Podsumowując, stwierdza: „Dla tych więc powodów małżeństwo stało się «Sakramentem wielkim» (Ef 5,32), «uczciwym we wszystkim» (Hbr 13,4), czystym, świętym, czcigodnym ze względu na te rzeczy najszczytniejsze, których jest obrazem i które oznacza”⁵³. Proponowanym rozwiązaniem jest współpraca władzy świeckiej i religijnej w pracy na rzecz małżeństwa i rodziny. Dokument stwierdza:

W takim położeniu rzeczy winni by wszyscy, którzy dzierżą ster państw, a idą za wskazaniem rozumu i roztropności i dbają o dobro ludów, zachować nienaruszonymi święte prawa małżeństwa, korzystać z pomocy Kościoła dla obrony moralności i pomyślności rodzin, a nie rzucać na ten Kościół podejrzeń o nieprzyjaznych jakoby jego zamiarach oraz krzywdzących i niecnym oskarżeń o naruszanie praw cywilnych⁵⁴.

Kończąc dokument, Leon XIII zachęca do zwiększenia wysiłków, aby uchronić ludzi przed zgubnymi skutkami nowo powstających doktryn. „O ile przeto nie zmieniają się nastroje, muszą rodziny i cała społeczność ludzka bać się, aby nie były wtrącone w ten wir walk i wszelkich niebezpieczeństw, które cechują od dawna środowiska socjalistów i komunistów”⁵⁵.

2.2. Edukacja seksualna i prorożenna w ujęciu Wilhelma Foerстера

Wszystkie nurty naturalistycznego interpretowania świata i człowieka miały jedną cechę wspólną – była nią krytyka wszelkich religijnych koncepcji społecznych. Tego rodzaju podejście w automatyczny sposób wzbudziło reakcję w postaci nowych i zarazem nowatorskich opracowań dotyczących życia seksualnego i małżeńskiego oraz pedagogiki seksualnej z punktu widzenia chrześcijańskiej etyki. Pracami, które wywarły ogromny wpływ na ówczesne europejskie postrzeganie wychowania seksualnego, były książki niemieckiego profesora Fryderyka Wilhelma Foerстера (1869-1966)⁵⁶. Był on autorem 24 dzieł pedagogicznych przełożonych na wiele języków, ukazujących się w licznych wydaniach⁵⁷. Posiadając ogromną wiedzę humanistyczną oraz głęboką wrażliwość społeczną, Foer-

⁵³ Leon XIII, *O małżeństwie chrześcijańskim*, Warszawa 2002, s. 10.

⁵⁴ Tamże, s. 25.

⁵⁵ Tamże, s. 23-24.

⁵⁶ Por. *Encyklopedia katolicka*, t. V, Lublin 1989, pod hasłem: Foerster.

⁵⁷ Po polsku ukazały się między innymi: *Młodzież a wojna światowa*, Lwów 1917; *Cnoty męskie i cnoty kobiece*, Płock 1933; *Etyka płciowa i pedagogika*, Warszawa 1911; *Seksualna etyka i pedagogika*, Warszawa 1911; *Stare i nowe wychowanie*, Katowice 1938; *Studenci wobec katolicyzmu*, Warszawa 1911; *Nauka życia. Książka dla rodziców i wychowawców*, Warszawa 1907; *Wychowanie człowieka. Książka dla rodziców, nauczycieli i kapłanów*, Warszawa 1913.

ster starał się zharmonizować wyłaniającą się ówczesnie doktrynę tzw. „nowego wychowania” z założeniami wychowania tradycyjnego. Zaliczany jest wraz z Jakiem Maritainem, do najwybitniejszych teoretyków wychowania religijnego (pedagogiki religijnej)⁵⁸.

Przedstawiciele tego kierunku, jak pisze D. Koźmian, głosili poglądy, że życie duchowe człowieka i jego prawo samostanowienia o sobie, nie jest możliwe bez religii i bez poddania się porządkowi nadnaturalnemu. Ich zdaniem tylko religia chrześcijańska rozgranicza wyraźnie ducha od natury, a ustanawiając między nimi ścisły związek wychowawczy, zaprowadza ład wewnętrzny w duszy i dostarcza trwałej podstawy do pracy samowychowawczej. Głównym celem wychowania religijnego jest kształcenie charakteru moralnego, wiernego nadprzyrodzonemu przeznaczeniu człowieka.

Poglądy Foerстера na temat wychowania seksualnego odegrały istotną rolę w toczącej się wówczas dyskusji, a szczególnie znaczenie przypisuje się im w kształtowaniu katolickiego spojrzenia na problematykę ludzkiej seksualności oraz wychowania seksualnego⁵⁹. Wyłożone zostały głównie w książce zatytułowanej *Etyka płciowa* przetłumaczonej na język polski i mającej kilka polskich wydań⁶⁰. Można w niej odnaleźć elementy polemiki z takimi myślicielami, jak Spencer, Forel czy Ellen Key. Opisuje ich poglądy następująco:

Charakterystyczny kult subiektywizmu widać w pismach Ellen Key. Jądrzem jej nowej moralności jest wyłączenie ze stosunków płci obowiązku wierności i w ogóle wyzwolenie życia płciowego ze wszystkich względów ubocznych⁶¹. Zasadnicze przykazanie nowej etyki wymaga, by miłość i małżeństwo szły zawsze w parze, t.j. by z wygaśnięciem dawnego uczucia lub z powstaniem nowego u jednego z małżonków – małżeństwo, jako instytucja, istnieć przestawało, ustępując miejsca nowemu związkowi. Pozostałe z małżonków winno podobny wypadek uważać za zjawisko zgoła naturalne. Dzisiejsza moralność jest jakoby wroga życiu, nie pozwala bowiem człowiekowi wytworzyć w stosunkach płciowych wszystkich „możliwości szczęścia”.

⁵⁸ Por. D. Koźmian, *Chrześcijańska myśl wychowawcza Fryderyka Wilhelma Foerстера. Jej recepcja i miejsce w polskiej myśli pedagogicznej XX wieku*, w: *Katolicka a liberalna myśl wychowawcza w Polsce w latach 1918-1939. Zagadnienia wybrane*, red. E. Walewander, Lublin 2000, s. 391-404, też: D. Koźmian, *Wychowanie moralne dziecka i jego zadania w poglądach twórcy chrześcijańskiej myśli wychowawczej Fryderyka Wilhelma Foerстера (1869-1966)*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002, s. 52-63.

⁵⁹ M. Langer, *Katholische Sexualpädagogik im 20 Hahrundert. Zur Geschichte lines religion-spädagogischen Problems*, Kösel 1986, s. 72-97.

⁶⁰ W 1911 r. w Warszawie ukazały się równolegle dwa tłumaczenia tej pozycji. Jedno przetłumaczone przez K. Schotta zatytułowane zostało *Seksualna etyka i pedagogika*, drugie natomiast nosiło tytuł *Etyka płciowa i pedagogika*, którego tłumaczem był J.J. Rapacki. Cytaty w niniejszej pracy pochodzą z tego drugiego.

⁶¹ Na temat poglądów E. Key pisze: A. Kozerski, *O ładzie i nie ładzie w dziedzinie płciowej*, Warszawa 1927, s. 26.

Pewien socjolog mniema, że miejsce monogamii dlatego choćby musi zająć związek przemijający, ponieważ w miarę wzrostu różniczkowania i wyodrębniania osobowości, zmniejszać się będzie prawdopodobieństwo, by drogi rozwoju dwojga ludzi biegły równolegle przez cały ciąg życia.

Inna znowu autorka twierdzi: „Podobnie jak nie ulega wątpliwości, że własność prywatna jest chwilową formą ekonomiczną i z czasem ustąpi formom innym, tak samo monogamia jest tylko przejściową formą życia płciowego, po której nastąpią inne zwyczaje i obyczaje”⁶². [...] Każde macierzyństwo powinno być uważane za święte. Do tego żądania przyłączyli się także mężczyźni, jak np. Forel, który uważa za niemoralne dzielenie macierzyństwa na dwie kategorie: ślubnego i nieślubnego, oraz filozof Chr. v. Ehrenfels, wychodzący zresztą nie ze stanowiska indywidualizmu erotycznego, lecz z punktu widzenia żywotności rasy. Zwalcza on monogamię, gdyż ta ogranicza płodną siłę mężczyzn, co ze względu na silny przyrost ludności w rasie żółtej, jest niebezpieczeństwem osłabienia możliwości współzawodnictwa ze strony rasy białej⁶³.

Foerster już we wstępie swojej *Etyki płciowej* zaznacza, że celem jego książki jest uzasadnienie chrześcijańskiego nauczania w sprawie seksualności. Motywem do podjęcia tej pracy było doświadczanie bardzo wielu ataków na to nauczanie, bez uwzględniania, że za nim stoją wieki doświadczeń. Jako przykład skrajnych ataków na chrześcijańskie widzenie płciowości człowieka Foerster przytacza praskiego uczonego Ehefelda, z którego poglądami często polemizuje w dalszej części swojej pracy.

W pierwszej części autor podejmuje się „krytyki indywidualnego rozumu” – twierdząc, że należy szukać wspólnych odniesień do oceny ludzkich zachowań, a nie poprzestawać tylko na indywidualnych rozeznaniach. Sumienie porównuje do zegarka, który musi co jakiś czas być wyregulowany według czasu podawanego przez obserwatoria astronomiczne. Analogicznie „czynność naszego sumienia polega na tym właśnie, że w naszym wnętrzu zabiera głos coś nieosobistego, coś nadzorującego naszą indywidualną ułomność i naszej samowoli nakłada wędzidło”⁶⁴. Dlatego odnoszenie współczesnych działań do tradycji jest czymś koniecznym, aby nie pogubić się w indywidualnych wyborach. Człowiek powinien kierować się w życiu rozumem i sumieniem, jednak one muszą być odpowiednio „urobione, oswobodzone, wychowane przez wyższą mądrość” – Boga⁶⁵. W dziedzinie płciowej od wieków istniały wynaturzenia, jednak w przeciwieństwie do współczesnych autorowi czasów, nie kojarzono z tym nastania nowej epoki czy też nie tłumaczono ich, jako przejaw nowej moralności⁶⁶. Foerster wielokrotnie

⁶² W.F. Foerster, *Etyka...*, s. 24-25.

⁶³ Tamże, s. 27.

⁶⁴ Tamże, s. 7.

⁶⁵ Por. tamże, s. 9.

⁶⁶ Por. tamże, s. 21.

podkreśla, że chrześcijańskie spojrzenie na płciowość nie odrzuca zmysłowości, ale stara się ją podporządkować potrzebom duchowym. Dlatego zdrada małżeńska (pozamałżeński stosunek seksualny) jest czymś niewłaściwym i nie da się takiego zachowania wytłumaczyć „nową moralnością”⁶⁷.

Bez wątpienia, we wszystkich epokach człowiek ogarnięty szałem erotycznym zapominał o całym otaczającym go świecie, ale zawsze rzeczy nazywano po imieniu. Dopiero w nowszych czasach z szału utworzono zasadę i teorię, a nawet nową etykę, która z całą powagą ogłasza absolutne samowładztwo Erosa⁶⁸.

To nie człowiek ma być niewolnikiem popędów i instynktów, ale powinien stopniowo, poprzez kształtowanie charakteru nad nimi panować. Rezygnacja z modelu wychowania opartego na uczeniu samoopanowania jest groźna dla całości społeczeństwa, ponieważ „wolność jednych zawsze jest uwarunkowana samoopanowaniem i powściągliwością drugich”⁶⁹.

Foerster w ostrych słowach neguje podważanie sensowności zawierania formalnego ślubu zarówno cywilnego, jak i religijnego. Obydwie te formy stanowią swoiste zabezpieczenie przed impulsywnym traktowaniem brzemiennych w skutki zobowiązań, za którymi powinna iść odpowiedzialność⁷⁰. „Zachowanie uświęconej formy może od czasu do czasu skazać na śmierć jakąś nagle wybuchłą, wielką namiętność, a mimo to pozostanie zawsze wielkim fundamentem duchowej istoty, bez którego i uczucia miłosne nieodwołalnie rozpadną się po powierzchni i mętach życia”⁷¹. Następnie autor zwraca uwagę na religijne znaczenie związku małżeńskiego, aby następnie odnieść się do prowadzonej ówczesnie dyskusji na temat zalegalizowania urzędowo poligamii. Zwolennicy takiego rozwiązania wychodzili z eugenicznych przesłanek, w myśl których mężczyzna najlepiej służy swojemu gatunkowi, jeżeli w sposób nieskrępowany żadną moralnością wykorzystuje swoje siły zapładniające. Z tych też względów pojawiająca się u kobiet zazdrość o partnera uważana powinna być za zupełnie nieetyczną. Zamiast godności kobiety i szacunku wobec macierzyństwa proponowano wprowadzić „cześć dla dążeń rozrodczych”⁷². Obrona instytucji małżeństwa jest równoznaczna z ochroną matek. Mężczyzna publicznie zobowiązuje się troszczyć o swoje potomstwo. Foerster zwraca uwagę na nierówność położenia dziecka urodzonego poza małżeństwem. Nierówność ta dotyczy przede wszystkim gorszej sytuacji życiowej potomka wychowywanego przez samotną matkę. Aby mu

⁶⁷ Por. tamże, s. 21-22.

⁶⁸ Tamże, s. 49.

⁶⁹ Por. tamże, s. 37.

⁷⁰ Por. tamże, s. 51.

⁷¹ Tamże, s. 58.

⁷² Por. tamże, s. 61.

pomóc, nie wystarczy tylko zmiana terminologiczna, polegająca na niemówieniu o pozamałżeńskich okolicznościach jego poczęcia, ale w społecznym interesie powinno leżeć to, aby liczba dzieci wychowywanych przez samotne matki była jak najmniejsza⁷³.

Foerster (protestant) stara się w sposób możliwie najczytelniejszy wyjaśniać zasady życia płciowego proponowane w nauczaniu Kościoła katolickiego. Bardzo obszernie omawia sprawę monogamii, która przez wielu mu współczesnych stawiana była jako przykład ograniczenia wolności. Autor pisze:

Wszyscy współcześni entuzjaści i zwolennicy nieskrępowanego Erosa nie dostrzegają, w jakim olbrzymim stopniu oddanie się erotycznej namiętności pozbawia wolności człowieka wewnętrznego i robi z niego ofiarę zupełnie nie osobistych skłonności i popędów! Jest bowiem dzisiaj niestety wielu dorosłych, piszących o zagadnieniu płciowym i propagujących uświadczenie płciowe, którym samym brak zupełnie najważniejszego płciowego uświadczenia. Brak im mianowicie zrozumienia tego, że zjawiska uczuciowe, które oni uważają za najbardziej osobiste i którymi w imię wolnej indywidualności w zaślepieniu chcą drogę torować, że właśnie te zjawiska uczuciowe całkowicie polegają na złudzeniu i na wyobraźni, za pomocą których popęd gatunkowy wciąga jednostkę do służby dla zachowania gatunku⁷⁴.

Podstawowym argumentem za monogamią jest prawo dziecka do matki i ojca. Nie można, zdaniem autora, obronić tych poglądów, które w imię poszanowania pragnień seksualnych każą, aby wychowanie dzieci przekazywać wyspecjalizowanym jednostkom. Obecność kochających się rodziców jest najlepszym środowiskiem do wzrostu dzieci i nie sposób tego porównywać z działalnością np. internatów. Zdaniem autora, zwolennicy „nowego ładu” w obszarze seksualności potrafią mówić o przyszłym raj, podczas gdy nie rozprawili się z piekłem, które ich otacza.

Jeden z rozdziałów poświęcony jest antykoncepcji, tzw. „technice zapobiegania”. Według Foerstera sięganie po antykoncepcję ma swoje dwa źródła filozoficzne. Pierwszym jest koncepcja nieskrępowanej erotyki – wolnej miłości, a drugim jest rodząca się i rozwijająca coraz bardziej koncepcja eugeniczna posługująca się hasłem „poprawy rasy”. W pierwszym przypadku tylko ubezpłodnienie stosunku seksualnego stwarza możliwość realizacji postulatu o pełnej wolności seksualnej i stawałoby się środkiem zapobiegającym wielu problemom życia seksualnego. Zdaniem autora, stosowanie antykoncepcji nie rozwiązuje problemu wynaturzeń płciowych. Ich główną przyczyną jest niezdolność do opanowywania popędu wynikająca z braku pracy nad silną wolą. Dlatego też wszelkie działania antykoncepcyjne są tylko działaniem pozornym, a co najwyżej połowicz-

⁷³ Por. tamże, s. 68-70.

⁷⁴ W.F. Foerster, *Etyka...*, s. 38.

nym. Foerster nie twierdzi, że przy zastosowaniu antykoncepcji nie można zapobiec różnym rodzajom „nędzy”, jednak takie działanie ma krótkotrwałe rezultaty. Przełoży się to na wiele niekorzystnych społecznie konsekwencji⁷⁵. Nie sposób sztucznymi środkami doskonalić człowieka. Osobowy rozwój następuje tylko poprzez pracę nad sobą i kształcenie woli.

Zwolennicy eugenicznego spojrzenia na antykoncepcję twierdzili, że dzięki niej uda się zapobiec rozmnażaniu ludzi niepożądanych z biologicznego punktu widzenia, np. chorych, żyjących w nędzy. Dzięki temu warunki bytowania wszystkich uległyby poprawie. Forster zwraca jednak uwagę, że niekoniecznie jest tak, że ludzie zdrowi i zamożni pragną mieć wiele dzieci. Często można obserwować odwrotne zjawisko, np. zdrowi i silnie biologicznie sportsmenki wcale nie garną się do macierzyństwa, a możliwość ubezpłodnienia się wykorzystują tylko, aby jeszcze bardziej realizować swoje egoistyczne pragnienia⁷⁶. W jednym i drugim przypadku nie da się polepszyć losu ludzkiego bez wysiłków ukierunkowanych na doskonalenie wnętrza.

Nie stoję bynajmniej na stanowisku wymagania, aby małżonkowie wtedy tylko zbliżali się do siebie, kiedy chcą i mogą spłodzić dziecko. Prawdziwa miłość i namiętność są naturalnie również uprawnionymi motywami całkowitego oddania się; ale świadoma, technicznie obmyślana i przygotowana manipulacja zapobiegawcza wnosi w stosunek małżeński coś zupełnie innego. Wnosi ona mianowicie pierwiastek rutyny tam, gdzie powinno być przeciwieństwo wszelkiej rutyny; skupia uwagę na brutalnie mechanicznej stronie naturalnego przebiegu, która powinna być przysłonięta i pochłonięta przez potęgę duszy, a nie wysuwana na pierwszy plan świadomość, za pomocą specjalnej techniki. Stosowanie takich sposobów nie może nie odbić się szkodliwie⁷⁷.

Autor bardzo obszernie wypowiada się na temat wychowania seksualnego. Ostrzega, aby nie przeceniać prostego intelektualnego uświadamiania. Bez konkretnych elementów kształcenia woli wychowanków może ono przynieść odwrotne od zamierzonych efekty.

Proste pouczenie nie uchroni przed naporem niższych popędów, jeśli te ostatnie nie są opanowane i powściągnięte przez ogólne i rozumne kształcenie charakteru, a przede wszystkim za pomocą wytężonego ćwiczenia woli⁷⁸. [...] Najobfitsza wiedza higieniczna i świadomość płciowych niebezpieczeństw nic nie pomoże, jeśli człowiek w chwili pokusy, nie ma mocy do postępowania według nakazu tej wiedzy. Dlatego też ochrona młodzieży przed niebezpieczeństwem płciowym jest o wiele więcej zagadnieniem siły, niż zagadnieniem wiedzy⁷⁹.

⁷⁵ Por. tamże, s. 39-84.

⁷⁶ Por. tamże, s. 93, przypis 1.

⁷⁷ Tamże, s. 92.

⁷⁸ Tamże, s. 153-154.

⁷⁹ Tamże, s. 154.

Pedagog zajmujący się kwestią płciową nie powinien być wyłącznym specjalistą, ale raczej uniwersalnym wychowawcą, który całą pedagogikę poddaje rewizji pod względem niebezpieczeństwa płciowego, pogłębia ją i wszystkie środki wychowawcze umie przystosować do ochrony płciowej. Toteż według mego głębokiego i stanowczego przekonania w tej kwestii najlepszym wychowaniem płciowym jest prawidłowe wychowanie ogólne⁸⁰.

Stan stosunków płciowych wśród naszej młodzieży rzuca również cień i na nowożytną pedagogikę charakteru w ściślejszym znaczeniu. Przekonywujemy się bowiem z jej wyników, że całe nasze nowoczesne wychowanie choruje na niedostateczność środków wychowawczych. Dawne, surowe środki tresury zostały zupełnie słusznie usunięte, ze względów ludzkości; nie zastąpiono ich jednak żadnymi wewnętrznymi środkami wychowawczymi, nie postawiono w miejscu dawnej, przymusowej karności, wymagań karności dobrowolnej. W tysiącach rodzin od dziesiątków lat zagłuszono wzniosły nakaz religii „powinieneś” i jej gorące odwołanie się do duchowego poczucia wolności w człowieku, nic jednak nowego na ogołocym ołtarzu nie postawiono⁸¹.

Stojąc na stanowisku, że najlepiej byłoby wiedzę o sferze seksualnej przekazywać osobom dorosłym, dojrzałym, zdolnym do podejmowania odpowiedzialności za swoje działania, Foerster nie jest jednocześnie przeciwnikiem uświadamiania dzieci. Wielokrotnie w swoich opracowaniach zwraca uwagę na to, że dziecko, wzrastając w konkretnym otoczeniu, automatycznie kontaktuje się z przejawami seksualności zwierząt i ludzi⁸². Dlatego też uświadomienie jest czymś koniecznym, aby ustrzec dzieci przed nieodpowiednim wychowaniem seksualnym, jak sam stwierdza: „słusznie się mówi, że wychowawcze uświadomienie powinno przeciwdziałać brudnemu uświadomieniu ulicy”⁸³. Jednak najlepsze nawet wysiłki w tym zakresie nie przyniosą dobrych rezultatów, jeśli będą oderwane od uczenia młodych ludzi pracy nad sobą i opanowywania popędów. „Pedagogika płciowa musi w najpierwszym rzędzie być pedagogiką woli”. Autor nie widzi potrzeby wyodrębniania osobnego działu pedagogiki w postaci „pedagogiki płciowej”. Zadania z tego obszaru można by bez przeszkód realizować w ramach pedagogiki ogólnej, podając młodzieży najpotrzebniejsze informacje z zakresu seksualności oraz kształtując charakter.

U Foerstera można bardzo wyraźnie zauważyć, że jego podejście do uświadamiania płciowego preferuje elementy duchowego, w rozumieniu religijnym, doskonalenia człowieka, z jednoczesnym bardzo poważnym ograniczaniem

⁸⁰ Tamże, s. 155.

⁸¹ Tamże.

⁸² W.F. Foerster, *Wychowanie człowieka. Książka dla rodziców, nauczycieli i kapłanów*, Warszawa 1913, s. 556.

⁸³ W tej kwestii poglądy Foerstera były bardzo zbliżone do Basedowa, który również twierdził, że uświadamianie jest koniecznością mającą chronić dzieci przed zgorzeniem.

przekazywania mu wiedzy na temat biologicznej strony ludzkiej płciowości. Może to być odczytywane jako przejaw swoistego lęku przed rozmawianiem z młodzieżą wprost o seksualności. W odniesieniu do pierwszych dziecięcych pytań na temat współżycia wypowiada następującą myśl: „Jest dzisiaj wiele matek, które słysząc tak wiele o konieczności płciowego uświadamiania, ze drżeniem wyczekują tej chwili, gdy trzeba będzie się zdecydować na jego dopełnienie”. O wiele wartościowsze byłoby nakłanianie dzieci do walki z lenistwem i uczenie cierpliwego znoszenia bólu⁸⁴. Jednakże podaje swoją propozycję rozmowy z małym dzieckiem:

Sądzę, że należy dzieci stopniowo z wiekiem coraz więcej zbliżać do ostatecznego wniosku, przez wtajemniczanie ich w życie roślin i zwierząt, tak ażeby się im ostatecznie uświadczenie samo przez się nasunęło. Ostatnie jednak słowo powinny one same sobie w ciszy własnej duszy dopowiedzieć; ostatecznie to słowo powinny poznać przecuciem raczej, tak jak się wielką tajemnicę poznaje⁸⁵.

Autor był przeciwnikiem poruszania kwestii płciowych na forum klasowym. Uważał, że najlepszą metodą uświadamiania jest „osobista rozmowa”⁸⁶. Poruszanie zagadnień płciowych w klasie w obecności dużej grupy uczniów Foerster traktował jako przejaw „psychicznego ekshibicjonizmu”⁸⁷. Aby tego uniknąć, uświadamiania powinni dokonywać rodzice. Najlepiej jest, jeżeli

w pewnym określonym wieku, rodzice w rozmowach poruszają kwestie płciowe, jako zupełnie naturalne i zwykłe, bez uroczystego podkreślania i tajemniczych ceremonii. Dzieci powinny się stopniowo o tych rzeczach dowiadywać, jak o zupełnie zwykłych, ale tak, aby zbyt wcześnie nie było im wszystko jasne. Bo nie powinniśmy zapominać, że wszelkie pragnienie uświadczenia wypływa z płciowej ciekawości i że zbyt wczesne uświadczenie dzieci stanowi z pewnością ogromną kulturalną szkodę dla rozwoju ludzkości⁸⁸.

W gestii rodziców lub nauczycieli powinno leżeć wskazanie młodemu człowiekowi odpowiedniej książki, dzięki której sam mógłby się zapoznać z zagadnieniami życia płciowego, jednakże autor zastrzega, że musi to być „bardzo dobra” książka. Za nieodpowiednie w tym zakresie należy uznać te, które mimo że są przeznaczone dla młodzieży, zawierają szczegółowe opisy wszelkich wynaturzeń seksualnych. Istnienie takich książek porównuje do sytuacji, w której ktoś, chcąc przekazać innym wiedzę o objawach wywoływanych przez dżumę, przesyłałby im zarazki tej choroby⁸⁹.

⁸⁴ Por. W.F. Foerster, *Etyka...*, s. 154-158.

⁸⁵ Tamże, s. 168.

⁸⁶ Por. tamże, s. 167.

⁸⁷ Por. tamże, s. 171.

⁸⁸ Tamże, s. 171.

⁸⁹ Por. tamże, s. 170.

Foerster jako teoretyk wychowania nie podaje w swoim opracowaniu żadnych praktycznych wskazówek dla rodziców. Poprzestaje jedynie na uzasadnieniu konkretnych norm. Nie wymienia precyzyjnie wieku, w którym należy mówić dzieciom o konkretnych sprawach związanych z płciowością. Czytelnik jego prac może odnieść wrażenie, że autor obawia się bezpośredniego mówienia o seksualności i szuka jakiejś formy zastępczej, pośredniej, która pozwoliłaby kształtować w tym zakresie dzieci i młodzież bez konieczności podejmowania z nimi dialogu. Można to osiągnąć, zdaniem Foerstera, poprzez kształcenie charakteru. To jest główny element wychowania seksualnego, natomiast sprawy fizjologiczne, jeżeli już miałyby być poruszane, to tylko przez rodziców i odpowiednią książkę. Wychowawca nie powinien być ślepym głosicielem „nowego”, ale mędrcom widzącym niedomagania towarzyszące doli człowieka i próbującym temu zaradzić przy wykorzystaniu nowoczesnej wiedzy i środków. Doskonale wyczuwał negatywne następstwa niektórych proponowanych w ramach „nowej etyki” rozwiązań.

2.3. Pius XI – wizja wychowania i życia rodzinnego

Poglądy Piusa XI na temat życia rodzinnego i wychowania zaprezentowane zostały w dwóch kolejnych encyklikach, które wywarły olbrzymi wpływ na dyskusję społeczną toczącą się w latach trzydziestych. Szczególną uwagę należy zwrócić na okoliczności społeczno-polityczne, w jakich te dokumenty się ukazują. Po pierwsze, sygnalizowane przez Leona XIII zagrożenie ze strony naturalistycznych koncepcji społecznych stało się faktem. W pejzażu nowych państw wyłaniających się ze zgliszczy I wojny światowej pojawiło się państwo socjalistyczne. Pod koniec lat dwudziestych w krajach zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych triumfowały koncepcje eugeniczne. Oczywiście stawało się dla wielu, że świat nieuchronnie zbliża się do kolejnego przesilenia. Znamienne jest to, że Pius XI, odnosząc się do tych aktualnych wówczas zagadnień, sytuował swoje wypowiedzi w kontekście nauczania poprzedników, a zwłaszcza Leona XIII. Jako pierwsza z encyklik odnoszących się do spraw społecznych ukazała się *Divini illius Magistri* (1929) *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*. Należy podkreślić, że jest to pierwszy tej rangi dokument Kościoła katolickiego na temat wychowania. Zawiera w sobie syntezę ówczesnej katolickiej myśli o wychowaniu, jak się powszechnie współcześnie uważa, stał się kartą konstytucyjną. Kolejną encykliką wydaną w 1930 roku była *Casti connubi – O małżeństwie chrześcijańskim*.

2.3.1. Społeczny charakter wychowania

Ukazanie się tych dokumentów kolejno po sobie umożliwia podkreślanie łączącego je elementu. Jest nim rola rodziny w wychowaniu dzieci i życiu społecz-

nym. Głównym celem dokumentu było zwrócenie uwagi na to, że wychowanie jest dziełem społecznym. Powinno być realizowane przez trzy społeczności: rodzinę, państwo i Kościół.

Na pierwszym więc miejscu rodzina, bezpośrednio przez Boga ustanowiona dla właściwego sobie celu, jakim jest rodzenie i wychowywanie potomstwa; która też dlatego w stosunku do państwa ma pierwszeństwo natury, a stąd pierwszeństwo praw. Jednakże rodzina jest społecznością niedoskonałą, bo nie ma w sobie wszystkich środków do swego pełnego rozwoju; tymczasem państwo jest społecznością doskonałą, mającą w sobie wszystkie środki do swego celu, którym jest powszechne, doczesne dobro; dlatego pod tym względem, to jest w stosunku do ogólnego dobra, ma państwo pierwszeństwo przed rodziną, która właśnie w państwie osiąga odpowiadającą sobie doczesną doskonałość.

Trzecią społecznością, w której przez chrzest rodzi się człowiek do boskiego życia łaski, jest Kościół, społeczność nadprzyrodzona i powszechna, społeczność doskonała, ponieważ ma w sobie wszystkie środki do swojego celu, jakim jest zbawienie wieczne ludzi, i dlatego w swoim porządku najwyższa.

Wskutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka, indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski należy do tych wszystkich trzech społeczności w odpowiednim stopniu, wedle wzajemnego ustosunkowania się ich swoistych celów, zgodnie z ustawionym przez Boga istniejącym porządkiem Opatrzności⁹⁰.

Należy zauważyć, że tekst encykliki kilkakrotnie podkreśla uprzedniość prawa rodziców do wychowywania własnych dzieci w stosunku do praw państwowych. Prawo rodziców do stanowienia o dziecku trwa aż do czasu osiągnięcia przez nie samodzielności życiowej i społecznej. Szczególnego znaczenia nabiera przypomnienie tych zasad w kontekście rozwijających się w tym czasie w Europie systemów totalitarnych, podporządkowujących sobie wszystkie dziedziny ludzkiej aktywności.

Równie istotnie było odniesienie się do modnych i powszechnie lansowanych nowych systemów wychowania. Papież nie kwestionuje potrzeby korzystania w wychowaniu z osiągnięć naukowych. Nie podważa również konieczności tworzenia nowych teorii wychowawczych, ale stara się zwrócić uwagę na to, że powinny one uwzględniać całokształt myśli ludzkiej w tym zakresie, również do robku chrześcijańskiego. Jednakże wiele środowisk zachowuje się tak, jakby chrześcijaństwa w ogóle nie było i jakby należało wszystko w dziedzinie wychowania zaczynać od podstaw. Tekst encykliki ujmuje to w następujących słowach:

Stąd w naszych czasach jesteśmy świadkami dość dziwnego naprawdę zjawiska, że wychowawcy i filozofowie trują się w wyszukiwaniu jakiegoś powszechnego ko-

⁹⁰ Pius XI, *O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*, Warszawa 1999, s. 7.

deksu moralnego wychowania, jak gdyby nie istniał ani Dekalog, ani prawo ewangeliczne, ani nawet prawo natury wyryte przez Boga w sercu człowieka, głoszone przez zdrowy rozum, ujęte za pomocą pozytywnego Objawienia przez samego Boga w dziesięć przykazań. Owi nowatorzy zwykli też z pogardą nazywać chrześcijańskie wychowanie „heteronomicznym”, „biernym”, „przestarzałym”, ponieważ opiera się ono na powadze Boga i na świętym Jego prawie⁹¹.

Drugim zarzutem stawianym nowym pomysłem wychowawczym (też społecznym) było zwrócenie uwagi na to, że próbują one osiągać swój cel tylko i wyłącznie przy użyciu środków natury przy jednoczesnym nieuwzględnieniu słabości natury ludzkiej (skażenia grzechem pierworodnym). Pius XI pisze:

błędną też jest wszelka metoda wychowania, która się opiera w całości lub w części na zaprzeczeniu grzechu pierworodnego i łaski, albo zapomnieniu o nich, a stąd na samych tylko siłach ludzkich natury. Takimi w ogóle są te dzisiejsze systemy o przeróżnych nazwach, które powołują się na rzekomą autonomię i niczym nie ograniczoną wolność dziecka i które zmniejszają albo nawet usuwają powagę i działanie wychowawcy, przypisując dziecku wyłączny prymat inicjatywy w zakresie swojego wychowania i działania niezależne od wszelkiego wyższego naturalnego i Bożego prawa⁹².

Powyższy zarzut szczególnego znaczenia nabiera w tak delikatnej kwestii, jak wychowanie seksualne. Papież nie kwestionuje potrzeby wprowadzania młodzieży w świat ludzkiej płciowości, ale przestrzega przed tym, że czasami działania takie mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. Dzieje się tak wtedy, gdy jest ono realizowane

za pomocą czysto naturalnych środków, jakimi są lekkomyślne uświadomienie i prewencyjne pouczenie dla wszystkich bez różnicy, nawet publicznie, a co gorsza, za pomocą wystawiania młodzieży przez pewien czas na okazje, żeby ją, jak powiadają, do nich przyzwyczać i jak gdyby zahartować dusze przeciw tego rodzaju niebezpieczeństwom.

Zdaniem Piusa XI, doświadczenie życia codziennego pokazuje dobitnie, „że właśnie w młodzieży występki przeciw obyczajności nie są tyle następstwem braku znajomości rzeczy, ile przede wszystkim słabości woli, wystawionej na niebezpieczeństwa i nie wspieranej środkami łaski”⁹³. Stąd wynika wielka rola rodziców w wychowaniu seksualnym. Oni powinni być podstawowymi nauczycielami, starając się nie tylko dziecko pouczyć w znaczeniu udzielenia informacji, ale równocześnie powinni dziecku zaszczepiać cnotę czystości i chronić przed występkiem.

⁹¹ Tamże, s. 29.

⁹² Tamże, s. 28.

⁹³ Tamże, s. 29-30.

2.3.2. Przygotowanie – wychowanie do małżeństwa

Zestawiając encykliki o małżeństwie wydane przez Leona XIII i Piusa XI, zauważa się ewidentny rozwój. O ile pierwszy z nich przypominał jedynie podstawowe zasady życia małżeńskiego i wymieniał niektóre z grożących mu niebezpieczeństw, o tyle Pius XI dokonał bardzo obszernej analizy i wskazał konkretne rozwiązania współczesnych mu problemów małżeńskich. Patrząc na *Casti connubi* od strony edukacyjnej, zauważyć należy, że jest to pierwszy papieski dokument dostrzegający potrzebę przygotowywania narzeczonych do zawarcia sakramentalnego małżeństwa. Dokument stwierdza:

W dobrych więc zamiarach i odpowiednio przygotowani niech przystępują narzeczeni do zawarcia związku małżeńskiego, by w niepomyślnych przejściach życiowych, tak, jak należy, wzajemnie wspierać się mogli, a jeszcze więcej pomagać sobie w trosce o zbawienie duszy i przetwarzanie wewnętrznego człowieka w miarę wieku zupełności Chrystusowej⁹⁴.

Sama idea edukowania narzeczonych przed zawarciem małżeństwa nie była oryginalna. Od początku wieku XX środowiska eugeniczne podejmowały inicjatywy, których celem było stworzenie poradnictwa przedmałżeńskiego. Miało ono w zamierzeniu twórców informować narzeczonych o zdrowym rozrodzie, środkach antykoncepcyjnych oraz odradzać zawierania małżeństw z przyczyn eugenicznych. Przygotowanie do małżeństwa proponowane przez Kościół miało być inne:

Zbawienne to o chrześcijańskim małżeństwie pouczenie i religijne wskazówki dalekie będą od przesadnego owego uświadamiania fizjologicznego, którym w obecnych naszych czasach małżonkom przysłużyć się pragną niektórzy, co samych siebie szumnie nazywają naprawicielami małżeńskiego życia, mówiąc dużo o fizjologicznych tych sprawach, które jednak uczą raczej sztuki bezpiecznego grzeszenia, niż cnoty czystego życia⁹⁵.

Podobnie jak w kwestii wychowania seksualnego, Pius XI zwraca uwagę na to, że znajomość procesów fizjologicznych nie warunkuje dobrego wykorzystania swojej seksualności. Analogicznie jest w odniesieniu do małżeństwa – wyposażenie narzeczonych w wiadomości z zakresu biologii nie decyduje o jakości ich związku. Należy jednak podkreślić, że encyklika nie neguje potrzeby przekazywania wiedzy z zakresu fizjologii, ale zwraca uwagę, że nie wolno na tym pozostawać. Innymi słowy, w wychowaniu seksualnym, które jednocześnie jest też elementem przygotowania do małżeństwa, powinno się kształtować charakter oraz przekazywać niezbędną wiedzę biologiczną. W samym procesie przygo-

⁹⁴ Pius XI, *O małżeństwie chrześcijańskim*, Warszawa 1998, s. 40.

⁹⁵ Tamże, s. 38.

towywania do zawarcia sakramentalnego małżeństwa Pius XI wyodrębnia przygotowanie dalsze i bliższe.

Przygotowanie dalsze w myśl encykliki miało obejmować przede wszystkim oddziaływanie środowiska rodzinnego. Wychowawcze działania rodziców są pierwszym i nieodzownym przygotowaniem do sakramentalnego małżeństwa. Papież podkreśla, że pomyślność małżeństw uzależniona jest w znacznym stopniu od miłosnej atmosfery domów, z których pochodzą narzeczeni. Odwołuje się do swojej encykliki o chrześcijańskim wychowaniu i mówi:

Dlatego tak ci, którzy o zawarciu w przyszłości świętego małżeństwa myślą, jak ci, którym wychowanie chrześcijańskiej młodzieży powierzono, gorliwie winni przygotować pomyślność, odwracać nieszczęście, przypominając sobie, co w encyklice Naszej o wychowaniu zalecaliśmy: Trzeba zatem poprawić nieuporządkowane skłonności, wzmacniać i zestrajać dobre od lat najmłodszych, a przede wszystkim należy oświecać rozum i wzmacniać wolę za pomocą prawd nadprzyrodzonych i środków łask. Bez tych środków niepodobna ani opanować przewrotnych skłonności, ani dojść do doskonałości wychowawczej, właściwej Kościołowi, doskonale i w pełni wyposażonemu przez Chrystusa, i w Boską naukę i w sakramenty, aby skutecznym był nauczycielem wszystkich ludzi⁹⁶.

Centralnym punktem przygotowania bliższego powinno być skoncentrowanie się na dobrym wyborze kandydata dla męża lub żony:

Do bliższego zaś przygotowania dobrego małżeństwa należy staranny bardzo wybór małżonka; od tego bowiem głównie zależy, czy przyszłe małżeństwo będzie szczęśliwe czy nieszczęśliwe, ponieważ jeden małżonek drugiemu może być albo wielką pomocą w prowadzeniu życia po chrześcijańsku, albo też niemałym niebezpieczeństwem i przeszkodą. Aby zatem narzeczeni przez całe życie nie ponosili kar za nierozważny swój wybór, powinni poważnie się zastanowić, zanim wybiorą osobę, z którą odtąd na zawsze żyć będą; niech w tym rozważaniu pamiętają przede wszystkim o Bogu i prawdziwej wierze chrześcijańskiej, niech następnie uwzględnią dobro swoje, dobro małżonka i przyszłego potomstwa, a także społeczeństwa i państwa, które jak ze źródła z małżeństwa wypływa. Niech żarliwie proszą o pomoc Bożą, by roztropnie i po chrześcijańsku wybór uczynili, nie pod wpływem ślepej i nieopanowanej namiętności, ani też z chęci jedynie zysku, ani z innej mniej szlachetnej pobudki, lecz jedynie z prawej i godziwej miłości i z szczerego do przyszłego małżonka przywiązania; niech poza tym szukają w małżeństwie tych tylko celów, dla których Bóg małżeństwo ustanowił. Niech na koniec nie omieszkają zasięgnąć w sprawie wyboru małżonka rozropnej rady rodziców, niech tej rady nie lekceważą, aby w oparciu o głębszą ich znajomość spraw i życia ludzkiego ustrzegli się zgubnej omyłki⁹⁷.

⁹⁶ Tamże, s. 40-41.

⁹⁷ Tamże, s. 41.

Z całą pewnością dostrzeżenie przez Piusa XI konieczności odpowiedniego wychowania seksualnego oraz przygotowania do zawarcia małżeństwa zapoczątkowało w Kościele pewien proces, którego efekty możemy obserwować współcześnie w postaci różnorodnych propozycji kursów i poradni dla narzeczonych.

PODSUMOWANIE

Przeanalizowanie niektórych założeń teoretycznych, jak i obserwacja prób praktycznego wcielania w życie niektórych idei na przełomie XIX i XX wieku pozwala na postawienie kilku wniosków:

1. Tworzenie nowych teorii w nauce jest procesem koniecznym, warunkującym wręcz rozwój poszczególnych dyscyplin naukowych. Pojawienie się koncepcji naturalistycznych, maltuzjańskich, socjalistycznych czy eugenicznych nie było samo w sobie czymś złym. Niebezpieczne okazało się nadanie tym teoriom charakteru absolutnego, patrzenie na proponowane przez nie rozwiązania jako na czystą prawdę, ukoronowanie myśli człowieka. Ślepe wdrażanie tych teorii okupione zostało wielką ceną. Wydaje się, że przy ich realizacji zapomniano albo w niedostateczny sposób potraktowano na serio przestrogi Piusa XI o tym, że wszelkie działanie człowieka, w tym i tworzone przez niego teorie, obarczone są niedoskonałością.
2. Przemiany przełomu XIX i XX wieku pokazały również, że nie istnieje alternatywa na życia rodzinnego. Wszelkie proponowane wówczas rozwiązania nie wytrzymały próby czasu. Tym samym potwierdziły słuszność nauczania zarówno Leona XIII, jak i Piusa XI o pierwotnym charakterze małżeństwa i rodziny oraz wynikających z tego prawach i obowiązkach.
3. Jednym z podstawowych praw rodziny (rodziców) jest możliwość wychowywania własnych dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem. Nikt nie może rodziców pozbawiać tego prawa. Zarówno Kościół, jak i państwo powinno ich wspierać w realizacji tych zobowiązań.
4. Zarówno toczona wówczas dyskusja, jak i praktyka pokazały, że w dziedzinie wychowania seksualnego dzieci i młodzieży nie można poprzestać na podaniu jedynie informacji o fizjologii ludzkiej prokreacji. Kluczowe znaczenie dla życia młodzieży oraz zawieranych przez nie małżeństw ma przykład życia konkretnych osób – rodziców. Ich wzajemne odnoszenie się do siebie oraz do swoich dzieci kształtuje charaktery młodych osób. Wewnętrzne wyrobienie wzbogacone o wiedzę biologiczną stwarza optymalne szanse na zawieranie przez nie udanych małżeństw.

SUMMARY

The basic goal of the present study is an attempt to characterize the main worldview trends in the debate on the vision of marriage and the family as well as pro-family education at the turn of the 19th and 20th century. The author limits the topic to the presentation of five major trends: the “naturalism” of Spencer, eugenics, Malthusianism, socialism and Christianity. The source material used comprises publications in Polish from the discussed period that pertain to sexual education and the encyclicals of Leon XIII and Pius XI. Those texts also define the temporal frames of the period under study to the years 1880-1930.

Key words

eugenics, sexual education, pro-family education, Leon XIII, Pius XI, history of sexual education in Poland, F.W. Foerster, H. Spencer, Malthusianism, T.R. Malthus